LOKALNIE · OPINIA

WIZYTA PREMIERA INDII W POLSCE: STRATEGICZNE PARTNERSTWO BEZ WIZJI

Krystian Kamiński · 2 września 2024



W dniach 21-22 sierpnia przebywał w Polsce premier Indii Narendra Modi. Na lotnisku był on witany przez wiceministra spraw zagranicznych Władysława Teofila Bartoszewskiego. Nie jest to niezgodne z protokołem, ale biorąc pod uwagę rangę gościa i państwa, jakie reprezentował, oraz opłakany stan relacji Polski z Indiami, można było uczynić gest bardziej doceniający wizytę premiera mocarstwa wyrażający zarazem wolę podniesienia tych relacji na wyższy poziom. Najwyraźniej tej woli zabrakło.

Zetknąłem się nawet w internetowej debacie z argumentem, że wiceminister Bartoszewski był najlepszym człowiekiem do roli witającego Modiego w Warszawie, bo ma obywatelstwo brytyjskie i doskonale zna język angielski. „Argument" ten w moim przekonaniu oddaje stan świadomości wielu w Polsce – kompleks Zachodu i mania reprezentowania jego atrybutów jako wyznaczających standard, a także niezrozumienie czym są one dla Hindusów budujących swoje państwo na kamieniu węgielnym zrzucenia brytyjskiego panowania kolonialnego.

Napisałem o opłakanym stanie relacji z Indiami, bowiem ostatnia wizyta premiera Indii w Polsce miała miejsce w 1979 r.! Od tego czasu w Polsce i w jej relacjach międzynarodowych zmieniło się niemal wszystko. Z tego zresztą powodu część komentatorów próbowało określać wizytę Modiego jako nowe otwarcie. Kurtuazyjnie napisano tak na koncie indyjskiego premiera na X. Podchodzę do tego z bardzo umiarko-

wanym optymizmem, biorąc pod uwagę, że jego pobyt w Warszawie był po prostu przystankiem w drodze do Kijowa, do którego inaczej niż przez polsko-ukraińską granicę dostać się nie można. Nie ma wątpliwości, że to właśnie stolica Ukrainy i Wołodymyr Zełenski były głównym celem indyjskiego premiera, pragnącego zrównoważyć swoją pozycję po lipcowej, przebiegającej w dość kordialnej atmosferze i wypełnionej podpisaniem kilkunastu dokumentów dwustronnej wizycie w Moskwie, gdzie Modi uściskał Władimira Putina. Fakt, że władze Indii skoordynowały jednak tę wizytę z 70. Rocznicą nawiązania relacji dyplomatycznych między naszymi państwami sugeruje, że w Nowym Delhi jednak brano pod uwagę stan i perspektywy tych relacji.

Modi był podejmowany w Warszawie zarówno przez prezydenta Andrzeja Dudę, jak i premiera Donalda Tuska, co należy uznać za pozytywne. Premier Indii spotkał się również z Leszkiem Balcerowiczem i przedstawicielami indyjskiej diaspory w naszym państwie.

> Po latach arcyliberalnej polityki imigracyjnej rządów PiS-u Hindusi stali się największą grupą Azjatów migrujących do Polski i to też będzie kwestia naszych wzajemnych relacji, o czym zresztą Modi napomknął, mówiąc o gwarancjach ubezpieczeniowych dla indyjskich pracowników w Polsce.

Modi złożył wieniec pod pomnikiem Dobrego Maharadży na warszawskiej Ochocie, upamiętniającego Jamę Saheba Digvijaysinhjiego, który w 1942 r. zbudował osiedle dla około tysiąca osieroconych polskich dzieci ewakuowanych z ZSRR wraz z armią gen. Andersa. Następnie złożył kwiat pod tablicą na Skwerze Żołnierzy Tułaczy również przypominającą o opiece, jakiej w Indiach doznali polscy uchodźcy z tej fali. Podkreślanie wspólnych aspektów w historii można potraktować jako zaakcentowanie znaczenia obecnych relacji. Zwracam jednak uwagę, że te aspekty, do jakich odwołał się premier Modi, mogą być używane do dyskusji o traktowaniu przez Polskę indyjskich imigrantów.

Wizyta została podsumowana podpisaniem przez premierów oświadczenia o podniesieniu stosunków Polski i Indii do rangi partnerstwa strategicznego. Najpewniej to strona polska przemyciła do dokumentu zapisy o Karcie Narodów Zjednoczonych jako podstawie rozwiązania konfliktu na Ukrainie. Użyto też ściśle narracji i terminologii promowanych przez USA i ich obóz na opis ukształtowanego przez nie ładu światowego, to jest „międzynarodowego porządku opartego na zasadach", a co do regionu, z którego pochodził gość – „budowy wolnego, otwartego i opartego na zasadach regionu Indo-Pacyfiku". To formułka żywcem wyjęta ze słownika amerykańskiej dyplomacji (łącznie z samą nazwą regionu), co oddaje skłonność władz Polski, ale jak się okazuje także aprobatę Indii, dla wpisywania się w ramy narracyjne Waszyngtonu. Tusk był skłonny umieścić dwustronne stosunki w kontekście relacji Indii i Unii Europejskiej – „dwóch największych demokracji na świecie". Dodatkowo w dokumencie padła konstatacja, że świat jest już „wielobiegunowy" i sugestia, iż powinien być on bardziej „zrównoważony", co według moich podejrzeń mogło być inicjatywą strony indyjskiej.

CZYTAJ TAKŻE: Polska w wieku Azji

Zadeklarowano intensyfikację wzajemnego handlu i inwestycji, rozbudowę połączeń transportowych, uwypuklono takie sektory jak przemysł spożywczy, łączność, górnictwo, energia i ochrona środowiska. Odrębnie podkreślono znaczenie sektora zbrojeniowego i technologii cyfrowych. Pod tym pierwszym Pol-

ska niestety ma coraz mniej do zaoferowania mocarstwu, które kupuje, ale też zaczyna produkować zaawansowane rodzaje uzbrojenia. Pola bitwy Ukrainy wskazują jednak, że nie jesteśmy całkowicie pozbawieni atutów. Naszą szansą jest udział w modernizacji indyjskiego sprzętu produkcji radzieckiej/rosyjskiej. Pod względem usług cyfrowych Polska i Indie są wręcz czołowymi konkurentami i faktycznie sytuacja taka potrzebuje politycznej moderacji. Wszystko to jest jednak według mnie pieśnią przyszłości ze względu na bardzo ograniczone moce produkcyjne polskich zakładów zbrojeniowych. Indie bowiem w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego składają zamówienia na wielką skalę.

Ogólnikowa deklaracja o konieczności intensyfikacji kontaktów „na najwyższym szczeblu", corocznych konsultacjach czy rozszerzenia współpracy międzyparlamentarnej to tylko podkreślanie, jak mało treści było do tej pory w relacjach Polski z najludniejszym państwem świata, jego piątą gospodarką i jednym z mocarstw atomowych. Z konkretów ustalono zorganizowanie do końca roku Wspólnej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej, która ma się spotykać następnie z niezbyt wygórowaną częstotliwością co najmniej dwóch spotkań na pięć lat. Nie jestem przekonany, czy to wystarczy, aby ożywić nasze relacje handlowe, które pozostają około dziesięciokrotnie mniejsze niż z Chinami z wyraźnym bilansem ujemnym – importujemy z Indii czterokrotnie więcej, niż im sprzedajemy.

Przy okazji wizyty Modiego padło ze strony wielu polityków czy dziennikarzy, w przekazie, a może i wyobraźni, w których Indie jeszcze kilka dni wcześniej nie istniały, wiele zapewnień o konieczności intensyfikacji relacji z Indiami. Zdaje się, że chyba nikt z nich nie pyta siebie na poważnie: po co? Nie usłyszałem z ust polityków, dziennikarzy, analityków przekonującej odpowiedzi na tak postawione pytanie.

Nawet ta niezbyt treściwa politycznie wizyta pokazała, że Polska występuje wobec azjatyckiego mocarstwa po prostu jako trybik machiny politycznej „Zachodu" i pas transmisyjny jego agendy. Jeśli komukolwiek w Warszawie wydaje się, że działania na rzecz tego, by Indie po prostu przyłączyły się do tej formuły „Zachodu", jaka rządzi wyobraźnią polskich polityków, to może od razu powrócić do nic nie robienia w sprawie relacji z tym krajem – wyjdzie na to samo.

> Od swojego powstania Indie zdefiniowały politykę zagraniczną jako politykę dystansu i balansowania, co przecież znalazło swój już bardzo dosłowny wyraz w postaci liderskiej roli Indii w Ruchu Państw Niezaangażowanych. Już w XXI wieku Indie wybierają formuły takie jak BRICS czy Szanghajska Organizacja Współpracy, animowane przez Chiny i Rosję, mimo całego spektrum konfliktów interesów z tymi pierwszymi.

Choć oczywiście w ramach balansowania w 2017 r. Nowe Delhi zaktywizowało się w formacie współpracy strategicznej z USA, Japonią i Australią (Quad). Indie wybierają BRICS i SzOW dlatego, że są formułami luźniejszymi, mniej zinstytucjonalizowanymi, zideologizowanymi i ograniczającymi pole manewru, niż to, co proponuje Zachód.

Pisałem już nie raz jak wysoki priorytet dla Indii mają relacje z Rosją i vice versa. Indie stały się dla Rosji jednym z podstawowych czynników odporności na sankcje Zachodu. Życie dopisuje na świeżo kolejne rozdziały tej historii. Dostawy rosyjskiej ropy do Indii wyniosły w czerwcu bieżącego roku średnio 2,1 mln baryłek dziennie, co jest najwyższym poziomem od czerwca 2023 r. Daje to udział w indyjskim rynku surowca na poziomie 45 proc. – to więcej niż łączny udział pięciu czołowych arabskich eksporterów ropy.

Rekordowy udział Rosji następuje w kontekście spadku średnich cen sprzedaży o około 6 dol. za baryłkę w porównaniu z rokiem poprzednim. W skali całego pierwszego półrocza udział Rosji w rynku ropy w Indiach wyniósł około 37 proc., w porównaniu z 40 proc. w analogicznym okresie roku poprzedniego. Według najnowszych informacji za lipiec w tymże miesiącu udział Rosji w rynku wyniósł już 44 proc. Mimo pewnego spadku Indie wyprzedziły w tym miesiącu Chiny (średni import w lipcu to 1,76 mln baryłek dziennie) jako największy importer rosyjskiej ropy na świecie.

Według niektórych źródeł Zachód toleruje to, ponieważ za bardzo obawia się swoich społeczeństw, gdyby doszło do ewentualnego wzrostu cen ropy w przypadku bardziej restrykcyjnego stosowania sankcji. Nie do końca wierzę w takie wytłumaczenie, bowiem ten handel ropą Rosji z Indiami ma jeszcze drugie dno. Przyczynia się on do poważania roli dolara jako globalnej waluty rozliczeniowej. Handel ten jest bowiem rozliczany w walutach innych niż dolar, głównie w indyjskich rupiach. Ponieważ jest to waluta mająca nikłe znaczenie poza samymi Indiami, w praktyce kupując rosyjską ropę, Hindusi zwiększają płynność swoich banków (Rosjanie trzymają tam zarobione pieniądze) bądź rosyjski popyt na swoim rynku, a w perspektywie może nawet ich inwestycje na miejscu, o czym szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow mówił jeszcze rok temu na szczycie G20.

Oczywiście ten poziom współzależności powoduje, że Indie mają pewne lewary na Rosję, choć nie tak silne jak Chiny. Z tego powodu w czasie wizyty w Kijowie Wołodymyr Zełenski głośno reklamował walory indyjskiej dyplomacji w kwestii szukania rozwiązania pokojowego. Podobne nadzieje wyraził zresztą wcześniej Tusk w Warszawie. Byłby to mediator wygodniejszy dla Ukrainy, a szczególnie USA i ich bloku, niż Chiny. Czy jednak Indie mają w ręku aż tyle narzędzi wpływu, by doprowadzić obecnie skonfliktowane strony do stołu rozmów w czasie, gdy obie ciągle wykazują wiarę i dokładają starań do zbrojnego rozstrzygnięcia?

> Nawet jeśli Indie wejdą w taką rolę, można być pewnym, że nie będą jej ogrywać według tego scenariusza zakończenia wojny na Ukrainie, jaki przebija z maksymalistycznych tez naszych polityków, publicystów, analityków.

Czy jesteśmy gotowi do współpracy z takim partnerem? W swoim medialnym komentarzu po wizycie były szef indyjskiej dyplomacji Kanwal Sibal posunął się wręcz do kwestionowania sensowności wizyt premiera w Polsce, scharakteryzowanej przez niego jako strona konfliktu z Rosją. Sibal nazwał Rosję „uprzywilejowanym partnerem strategicznym od dziesięcioleci, który stał przy Indiach, gdy te były pod presją Zachodu".

CZYTAJ TAKŻE: Upadek polskiego inteligenta. Od Miłosza i Giedroycia do Campusu Polska i plemienia ośmiogwiazdkowców

Indie podążają obecnie drogą Chin. Tym drugim nie zależy już tak bardzo na inwestycjach w mniej innowacyjnych sektorach z niższą marżą, same mają już i kapitał, i technologię. Teraz to Indie mogą wyrastać na kolejną „fabrykę świata". Modi wprost zachęcał polskich przedsiębiorców do inwestycji w takich sektorach jak przetwórstwo spożywcze, technologie cyfrowe czy zielona energetyka. Czy jednak jesteśmy zdolni i gotowi do skorzystania z tego rodzaju opcji czy raczej pozostaniemy w koleinach obecnego modelu rozwoju, który choć przyniósł nam ogromny skok zamożności w liczbach bezwzględnych, to- jednak był i jest modelem rozwoju zależnego. Nadal sami bardziej oczekujemy na inwestycje, niż

jesteśmy ich źródłem. Polskie elity nie mają pomysłu na relacje z Indiami i żaden taki koncept nie objawił się w czasie niedawnej wizyty Narendry Modiego. Dlatego nie spodziewam się przełomu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=nuGDircJiDo

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wizyta-premiera-indii-w-polsce-strategiczne-partnerstwo-bez-wizji/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć